Nr. 20. Lwów dnia 14. czerwca. Rok 1865.

TYGODNIK NAUKOWY.

Wychodzi we Środę. Kosztuje z przesełką pocztową: 6 złr. rocznie; 3 złr. półr.; 1 złr 50 cnt. kwart.; 50 cnt. mieś. Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Redakcja i administracja naprzeciw Bibl. Ossolińskich L. 375 1/4

Wiek XVIII i konfederacja barska.

I.

(Wiek XVIII.)

Tłem ośmnastego stulecia, jest wzmaganie się z jednej strony monarchji absolutnej opartej na kościele i systemie merkantylnym, z drugiej strony, przeciwdziałanie ideji reformy państwa i społeczeństwa, opierające się głównie na encyklopedystach, fizjokratach i filozofach. Na tem tle ogólnem, zarysowują się mniej wystające, mniej dobitne i wyraziste strony spierające, które walką swoją, toczoną we własnych cząstkowych interesach, przyczyniają się do przechylenia szali walki ogółowej, rozstrzygającej główną kwestję wieku.

Tak więc na tle wzmagającego się absolutyzmu daje się widzieć dążenie jego do centralizacji rządów państwa, przez wyzyskanie wszystkich sił narodu na korzyść rządu, tego zaś ostatniego na korzyść panującego; środkiem do tego — przytłumienie wszelkiej samodzielności w narodzie. Dążeniu temu sprzeciwiają się żywotne, postępowe żywioły narodów, i ztąd wywiązuje się walka, jedna z tych drugorzędnych scen dostrzeganych na głównym obrazie wieku. Wynikiem dążności do centralizacji było uformowanie egoistycznego systematu społecznej ekonomji. mocą której interesa prywatne, cząstkowe, musiały podlegać interesom panującego. Drugim wynikiem centralizacji, było utrzymanie ogromnych armji. Utrzymanie wielkiej armji wymagało nadmiernych podatków wybieranych od narodów. Jedno i drugie spotkało opozycję i roznieciło walkę.

Wszystkie kwestje i interesa po za obrębem dążności absolutycznych leżące, zostawiono odłogiem. Przywileje, a ztąd wynikająca nierówność w bycie społeczeńskim, cechy i korporacje zostały w dawnej używalności i sile i drażniąc między sobą stany i klasy narodu dopomagały panującym do osiągnienia tem prędszego zamierzonych celów. Szlachta (noblesse), zero w obec panującego, przez swoje prawa i przywileje i z tąd wypływającą dumę — gniotła inne klasy; średnia klasa (*tiers-ètat*) wyrabiająca się, cierpiała od stanu uprzywilejowanego, równie jak i od fałszywego systematu ekonomicznego; najniższa nakoniec warstwa społeczeństwa, ale i oraz najliczniejsza ponosiła na sobie wszystkie ciężary państwa, będąc pozbawioną wszelkich praw własności i wolności (nawet osobistej.)

We Francji to wzrósł do najwyższej potęgi absolutyzm monarchiczny za rządów Ludwika XIV i XV. Francja przeważała wówczas w całej Europie — w niej zaś rozprzestrzenia się wszechwładnie absolutyzm — z tąd absolutyzm jest jednym z przeważnych objawów życia w XVIII stuleciu. Reforma kościoła pociągnąwszy za sobą badania i zastanawiania się nad rzeczami, które przedtem za świętość poczytywane, wolne były od wszelkich konmentarzy — ta reforma przeszła z pola religijnego na polityczne, i co dziwniejsza jeszcze, że pierwszy, który podniósł głos za przemianą stosunków politycznych — państwowych, był prawowierny katolik, ojciec kościoła rzymskiego, arcybiskup w Cambray, *François de Salignac de Lamothe — Fénélon* (*1651* + *1715* zmarły na wygnaniu). Fénélon w swoim Telemaku (romans ułożony dla jego ucznia księcia de Bourgogne w 1699 r.) „zabrał głos imieniem sprawiedliwości zgnębionej przeciw despotyzmowi, i pod tym względem można jego dzieło uznać, mówi jeden z pisarzy francuzkich, za pierwsze ziarno rewolucji rzucone w literaturze.“ Fénélon występował ogólnie przeciw despotyzmowi w imie sprawiedliwości i ludzkości, dalej zaszedł *St. Pierre* (+ 1743), który się ośmielił wykazać, że panowanie Ludwika XIV nie było zbawiennem dla Francji, i że jego wojny zgubnemi stały się dla narodu. *Bayle Pierre* (+ 1706) „ojciec żurnalistyki krytycznej“ redagował pismo „*Nouvelles de la république des lettres*“ w Hollandji. To pismo miało za współpracowników „wolnomyślących w naukach i oponujących absolutyzmowi“ emigrantów francuzkich, tak zwanych „*réfugiés*“ — uciekających z Francji przed prześladowaniem Ludwika XIV. Dalej podnosi głos *Jurieu* w pamflecie „*Soupires de la France esclave, qui aspir à la liberté*“ przemawia za zmianą władzy dziedzicznej monarchji na władzę ludu. W tym samym duchu pisali: Margrabia *d'Argenson*, autor „*Considérations sur te gouvernement ancien et présent*;“ *Charles Sécondat baron de la Brède et de Montesquieu* (+ 1755) w dziele „*Esprit des lois*“ stanowczo przyznaje pierwszeństwo instytucji republikańskiej na zasadzie, że „podstawą despotyzmu — jest bojaźń; monarchji honor; a republiki — cnota.“ Dalej filozof z *Ferney* (Voltaire) i autor „*Contrat social*“ genewski obywatel *Rousseau*. D'Argenson wymaga tylko, ażeby obok tronu zgromadzenia prowincjonalne z głosem doradczym brały udział w urządzeniu kraju. Voltaire zaś (dla potępienia pism którego Napoleon I przez 15 lat płacił pensję krytykom) wytoczył wojnę chrześcjaństwu i wszystkim urządzeniom tradycyjnym w towarzystwie ludzkiem. Rousseau jeszcze poszedł dalej twierdząc, że „władzą najwyższą i jedyną (w rzeczypospolitej) jest lud i że władza monarchów na ustawach z narodem powinna być oparta.“ Przeciwko merkantylizmowi powstał *François Guesnay* zakładając nową szkołę fizjokratów; usiłowania w tym kierunku popierali: *Diderot, d'Alembert....* słowem encyklopedyści.

Absolutna monarchja, monarchja „*à la Louis quatorze*“ była ideałem wszystkich panujących w Europie. Dla zbliżenia się do tego wzoru nie lękano się prawo i moralność zastąpić gwałtem i podejściem, nie wzdrygano się najniższych środków dla dopięcia celu, ale owszem użycie skuteczne wszelkich podłości i nikczemności uchodziło w tę smutną porę za mądrość polityczną. Naturalnym tego skutkiem była walka rządów z ideami, nowo na horyzoncie ludzkości się pojawiającemi, ideami, które pomimo policji i często srogich prześladowań coraz bardziej i bardziej rozkrzewiały się i zakorzeniały w wyższych (inteligentnych) warstwach społeczeństwa. Jedyny monarszy przedstawiciel wieku Fryderyk II, jeszcze w młodzieńczych latach zwolennik nowej nauki o postępie, stanął na czele opozycji, zakrzewionej najbardziej we Francji, opozycji przeciwko dawnemu systemowi rządowemu i duchowieństwu; za co też przez zapleśniałych konserwatystów przezwany został Antychrystem, a ludzie postępu mienili go messjaszem. Lecz jedni

i drudzy byli w błędzie. Jako panujący postępował samowolnie, nie dbając o opinję swego narodu; uchylał czoła przed nowemi ideami, ale o tyle tylko, o ile zastosowanie ich do życia służyło osiągnięciu jego planów.

Jak dawniej wszyscy europejscy panujący współubiegali się w naśladowaniu Ludwika XIV, tak teraz, w drugiej połowie XVIII stulecia w naśladowaniu Fryderyka. Naśladowali go: Józef II w Austrji, *Pombal* (+ 1782) w Portugalji, *Aranda* (+ 1790) i *Kompomanes* (+ 1802) w Hiszpanji, *Brandt* i *Struenze* (+ 1772) w Danji. W Europie jedna tylko Francja nie naśladowała Fryderyka, ale niezachwianie szła po drodze absolutyzmu, i pomyślała o reformach wtenczas, gdy już było za poźno, bo nowe wyobrażenia o stopniowem ulepszeniu dobrobytu wszystkich klas narodu, nie wyjmując przestępców i potępionych, otrzymały już prawo obywatelstwa w całej masie społeczeństwa. Germanja, w której średniowiekowe życie daleko lepiej przechowało się, niż w innych krajach Europy, zawdzięczając powolności i przywiązaniu do nabytych wyobrażeń Niemców, nawet ta nieporuszalna Germanja zatrzęsła się w swoich feudalno-średniowiecznych posadach w skutek ożywczego prądu w literaturze w ogólności i w filozofji w szczególności.

(C. d. n.)

KILKA WYJĄTKÓW
z niedrukowanych poezyj
JULJUSZA SŁOWACKIEGO.

(*Beniowski. Z pieśni VII.*)

Tak widzieliście próchnem wysrebrzane
Dębów umarłych wnętrza i kaplice —
Rumaki białe w polach wystrzelane —
Kozaków, księży, szlachtę i dziewice.
Ariost by patrzał sam na te szalone
Miłostki, boje, szturmy, nawalnice,
Rycerzy przy kielichu i w podróży,
Którym za cały czar fantazja służy.

Zaczarowanych palm tu niema wcale;
Dęby i sosny i brzozy rodzime,
Odbite w stawów podolskich krysztale,
Reprezentują mi nową Solimę.
Z krzyżami złotych miast i wież nie walę,
Dla prawdy nagiej wielką nam estymę,
Do rymu nigdy sensu nie naginam,
Nie tworzę prawie nic, lecz przypominam.

Więc Mnemozyno pomóż... niech przypomnę
Gdzie mój bohater został — Rzecz nielada,
Człowiek co takie podróże ogromne
Odbył, ten musi jeździć jak ballada
Na upiorowym koniu.... Siodło skromne,
Dwie kości na krzyż... a tam gdzie się siada
Mała czaszeczka ludzka, co wyszczerza
Oczy błyszczące jak żar z pod rycerza.

Siodła dziś takie w modzie, oraz z czaszek
    Robione, w modzie są dzisiaj puhary.
Ja sam się złowić raz dałem jak ptaszek
    I piłem z trupiej głowy tokaj stary;
O czem tak wiele już było baraszek,
    Że..... Dalej pani Muzo — okulary
Tęczowe włóż mi na nos, niech wypatrzę
    Znów bohatera mego na teatrze

Wypadków — Szekspir mówi, że to życie
    Scenicznym bardzo jest podobne zmianom:
Bóg jako wielki widz siedzi w błękicie,
    Suflerstwo dawnym zostawił kurhanom.
Mimo to jednak jest bardzo obficie
    Złych dram.... a pierwsze role dane panom,
Najgorsze; smętną uderzeni stalą
    Bez żadnej rzymskiej gracji, z nóg się walą.

A gdyby u nóg kochanek, wpatrzeni
    W oczy błękitne, albo w czarne oczy,
Rzucali duszę swą pełną płomieni
    Z harfy westchnieniem — lecz nie — czerw ich toczy!
Śmierć ich zastaje w szambelańskiej sieni,
    W zielonym fraku.... czasem ich przeskoczy
W biegu, tańcząca królowa szkieletów,
    Takie zrobili niskie progi z grzbietów.

Ale czas wrócić już i do porządku,
    Przywołać rymy chodzące samopas;
Poemat mój szedł tak dobrze z początku,
    Kiedy był głodny.... teraz kiedy popasł,
Zdaje się że mu znów zabrakło wątku,
    Każda z tych moich strof jak blady topaz
Oszlifowany w różne kostki rymu.
    Lecz muszę z panem Beniowskim do Krymu.

Gdzieżem go zostawił? Tak — przy księżycu
    Ujrzał rycerzy błędnych koczowisko;
Zbroja błyszczała na jednym szlachcicu,
    Zbyt rzadkie na ten już wiek widowisko.
Beniowski z miłym uśmiechem na licu,
    Widząc że kuchnia była bardzo blisko,
Zsiadł z konia i rzekł: „czy wolno zapytać
    Kogo mam honor i przyjemność witać?“

Nato pancernik gruby, lecz ostrożny,
    Jak Litwin — „A waść kto sam Mości Panie?“
„Jestem Beniowski,“ rzekł, patrząc na rożny
    Rycerz — Tu drugi rozpoczął śpiewanie,
Opowiadając że się zwie Wielmożny
    Borejsza, że ma wielkie zachowanie
U Radziwiłła i wieś do przeżycia,
    I bardzo grzmiącą w Litwie sławę — z picia.

Dodał że posłem jest, do Krymu jedzie
Zaprosić Hana w całe sto tysięcy
Tatarów, wrzkomo tylko na niedźwiedzie,
Tylko na białe niedźwiedzie, nic więcej.
W tym sensie książe Karol po obiedzie,
Ręki swej własnej mordując książęcej,
Napisał list do Hana w najdziwniejsze
Esy.... i z listem wyprawił Borejszę.

Przydał mu także Tatara z pod Waki,
Syna jednego Mołty na tłómacza.
Są to od dawna zagnieżdżone ptaki
W Litwie; lud prosty — lecz jeszcze oracza
Pozłota wschodnia trzyma się; i znaki,
Które na twarzach rycerstwo wytłacza,
Widome dotąd z wieśniaczego lica,
Błyszczą, jak krzywych mieczów błyskawica.

Gdy ostrzy kosę taki Tatar stary
To nieraz stanie i w dzwięk się zasłucha;
Sosny mu wtenczas szumią jak sztandary,
A chmury w oczach, jakby skrzydłem ducha
Mahometańskich wojsk pędzone mary,
Idą na północ — A gdy kosa krucha
Osełkiem tarta na puszczę zabrzęczy,
Allah il Allah z puszcz jak echo jęczy.

W Tatarze wtenczas, jak w ognistym ptaku,
Palą się oczy, stepy przypomina,
I słone jakieś jeziora Kipczaku,
O których tylko wieść z ojca na syna
Przeszła, po mglistym i tęczowym szlaku,
Który nad głową ludu już zaczyna
Gasnąć, i zorzę zdejmować różaną,
Aż w ciemnej nocy bez pamiątek wstaną.

To wtenczas próżno już wśród mogił pola
Głupim poetom budzić lutnię smętną,
Zostawić lepiej ją skrzydłom Eola,
Nieprzewidziane z niej dobędzie tętno,
Lub skowronkowa ją w przyszłości rola
Zaśpiewa pieśnią dawną, niepamiętną
I tak spokojną jak wiośniane szmery,
I tak wysoką jak grające sfery. (C. d. n.)

Mędrzec z Efezu i mądrość dzisiejsza.

V.

Ruch w przyrodzie martwej.

Wyrazem wszelkiego życia w spekulacjach efezkiego mędrca jest ciągły, nieśmiertelny, nie przezwyciężony ruch. „Niepodobnem jest wkroczyć po dwakroć w jednę i tę samę rzekę — przytacza Plutarch słowa Heraklita —

ani trafić tę samą śmiertelną istotę dwakroć się jej dotknąwszy. Z gwałtowną szybkością zmienia się wszystko, rozpada i znowu zbiera, a raczej nie znowu lub następnie, lecz równocześnie spływa się wszystko i rozpływa, tak, iż stające się nie dochodzi nigdy do bytu, bo nigdy nie ustaje ani się przezwyciężyć nie da tworzenie.“ O tak imponujące pojęcie ruchu oparty, pozostawił Heraklit daleko za sobą szkołę jońską, Pytagorejczyków i Eleatów, którzy bezwładny spoczynek, czy to w pierwotnej materji, czy w stosunkach liczbowych, czy w oderwanym, metafizycznym bycie, za podstawę wszechrzeczy przyjmowali. To hasło naszego mędrca, ten nieskończony ruch w świecie materjalnym, jest nadzwyczaj ważny, gdyż w sferze moralnej wymaga on konsekwentnie pracy, rozwoju i postępu, a nie martwej stagnacji; tym hasłem łączy się Heraklit nie tylko z Empedoklesem, Anaksagorą i Atomistami starożytnej Grecji, lecz jest także i naszej nowożytnej wiedzy pokrewny. Tak jest! I dzisiaj tem samem okiem patrzymy się na świat: wszędzie życie, wszędzie ruch! *„Ποταμῷ γὰρ οὐκ ἔςι δις ἐμβῆναι τῷ αὐτῷ.“*

Lecz czyż twierdzenie naszego mędrca da się wszędzie zastosować? Czyż i w przyrodzie martwej znajdujemy ślady tego ożywczego ruchu? Czyż pozostałby jeszcze jaki ślad życia na ziemi, gdybyśmy usunęli cały świat organiczny: i kwiaty z swą wonią i drzewa z swym szmerem i cały wspaniały ród źwierząt? Oto zagadnienia, na które nam wypada odpowiedzieć.

Oersted, chcąc dać obraz ruchu w przyrodzie martwej, maluje życie dwóch kamieni, z których jeden na drugim jest położony. W przykładzie tym nie ucieka on się do tajemnych potęg chemicznych, lecz do najzwyklejszych dwóch objawów siły, do ciążenia i elastyczności, i pokazuje nam, iż oba kamienie działają, bo pierwszy dążąc ku środkowi ziemi wywiera ciśnienie na swą podporę, a drugi, w skutek właściwej wszystkim ciałom elastyczności, także ciśnieniem pierwszemu odpowiada. „Spokój jakiegoś ciała — mówi Oersted — nie jest żadnym bezwładnym bytem... Gdybyśmy je sobie w jak najbezwładniejszym stanie wyobrazili, to przecież stan ów nie będzie niczem innem, jak tylko chwianiem się między dwoma różnemi, a przeciwnemi sobie siłami.“

Lecz przykład powyższy jest najprościejszym z prostych: całą rozmaitość ruchu w martwej przyrodzie można dopiero wówczas ocenić, jeźli do niej z goniometrem, mikroskopem i chemicznemi odczynnikami przystąpimy. Jakoż, zajdźmy tak uzbrojeni do stałego piętra naszej ziemi, i badajmy jego tajemnice.

W tak zwanych ciałach martwych, jeżeli je ciałom organicznym (żyjącym) przeciwstawimy, mamy bezpośrednio z ruchem i układem atomicznym do czynienia, t. j. z ruchem, który się w sile chemicznej wzajemności, tudzież w ruchach ciepła, światła, elektryczności i t. p. objawia, a z układem, którego jednostką jest kryształ. Pominąwszy ciała lotne i płynne, znajdują się między stałemi ciałami martwej przyrody takie, które nauka „bezkształtnemi“ (*amorph*) zowie, mamy zresztą różne stopnie kształtów, gdzie ciało z stanu stałego w płynny lub lotny (albo odwrotnie) przechodzi — lecz wszystkie je musimy poczytać za niezupełnie wykształcone ciała stałe. Niezależnie od obcych wpływów, zupełnie i regularnie wykształconem ciałem stałem, jest tylko kryształ.

Zastanawiając się bliżej nad atomicznemi stosunkami ciał, bez względu na ich skład chemiczny, musimy przypuścić, iż albo 1). Ruch atomiczny ciała jakiegoś rozchodzi się we wszystkich kierunkach z równą siłą, a wtedy (wedle intenzywności tegóż ruchu) jest ciało lotnem lub płynnem; albo 2). Ruch atomiczny rozchodzi się w różnych kierunkach z nierówną siłą, a wówczas przedstawia się nam ciało jako stałe? I cóż jest najbliższym tych reguł wynikiem? Oto iż w pierwszym wypadku ulega ciało zewnętrznym

siłom z równą łatwością we wszystkich kierunkach, a samodzielnym kształtem jego musi być kula, którą za wielościan o nieskończonej ilości płaszczyzn poczytać możemy; zaś w drugim wypadku ulega ciało zewnętrznym siłom z nierówną łatwością w różnych kierunkach, a samodzielnie wykształcone uwidocznia dyferencje swego ruchu atomicznego pewnemi ścianami, krawędziami i kątami, czyli innemi słowy iż przybiera ściśle określoną formę kryształu. Liczba powyższych dyferencji daje liczbę krystalicznych kształtów, które albo zupełnie są regularne i symetryczne (holoedryczne, hemiedryczne), albo coraz bardziej nieregularne i zagmatwane, jeżeli kształt ich obce wpływy modyfikowały. W takim zaś razie, gdzie ciało nie przeszło jednostajnie i dokładnie w całej swej masie w stan stały, lub tam, gdzie ruch atomiczny nie trzyma się stałych kierunków, lecz nieregularnie się zmienia i zmienne daje dyferencje — w takimto razie natrafiamy na ciała bez form krystalicznych, na ciała „bezkształtne,“ w których krystaliczna struktura, przynajmniej dotychczas, wynaleźć się nie dała.

Hany, jeden z najznakomitszych krystalografów, utrzymuje, iż atomy tworzą najprzód pewną rdzeń (*noyau, forme primitive*), na której dopiero dalsze warstwy atomów z przerwami w pewnych kierunkach i w ścisłych stosunkach liczebnych się układają, co daje początek pochodnym płaszczyznom. Za pierwotne formy czyli rdzenie przyjmuje Hany te kształty, które się z kryształów przez rozszczypywanie dają osiągnąć, i do nich kilku odnosi całe szeregi najrozmaitszych form krystalicznych. Nie możemy się tu dalej zapuszczać w teorję Hany'a, ani w ogóle w krystalografię. Do naszego celu wystarczy, jeżeli tylko skonstatujemy, iż krystalografia w sojuszu z matematyką uporządkowały cały świat krystaliczny w ściśle oznaczone systemy, i wynalazły matematyczne formuły, za pomocą których najrozmaitsze jego kształty z pewnych pierwotnych wysnować można.

Wielkość kryształów w naturze jest bardzo różną: niektóre można dopiero rozpoznać pod mikroskopem, inne jak flusszpat i kryształ górski dochodzą do bardzo znacznych rozmiarów i ważą się na funty a nawet na cetnary. Pomimo to, czy w wielkich czy w małych okazach, trzymają się one zawsze właściwych form, odpowiednio właściwym sobie atomicznym ruchom. Wielki sześcienny kryształ czystej soli kamiennej, rozbity na drobne kawałki, przedstawia się zawsze, nawet pod mikroskopem, we formie kostki i jej pokrewnych form regularnego systemu.

Warunki budowy w krystalicznych ciałach, są dla nich także warunkami innych fizykalnych własności. Zachowanie się ich w obec falistych ruchów światła, ciepła i elektryczności, stoi zawsze w pewnym bezpośrednim stosunku do wybitnych kierunków wewnętrznego ruchu atomicznego, tak, iż istnieje ścisła zależność między osiami krystalograficznemi a między osiami optycznemi, termicznemi, elektrycznemi i magnetycznemi. Co więcej! Kierunek osi optycznych, termicznych i magnetycznych*) jest zazwyczaj ten sam, jak również stały ich stosunek do osi krystalograficznych, a okoliczność ta jest jednym z walnych taranów, któremi teorję „imponderabiljów“ rozbito. Takim samym taranem, który nam istnienia ruchów atomicznych w ciałach stałych i w eterze dowodzi, są także znane objawy pyroelektryczności. Turmalin rozgrzany staje się elektrycznym i to w kierunku swej średniej osi krystalicznej. Podobnież ma się z elastycznością kryształów czyli z zachowaniem ich w obec drgających sił mechanicznych. Dowiódł tego eksperymentalnie Savart, wywołując figury Chladni'ego na płytach z rodzimych kryształów. Linje, oznaczające *maxima* i *minima* drgań mechanicznych, wy-

*) Tych ostatnich podług Plükera, któremu jednak Knoblauch i Tyndall przeczą.

padają tu zawsze w stałym stosunku do dyferencji wewnętrznego ruchu atomicznego, a na płycie z krystalizowanego gipsu idą nawet zmownie z osiami krystalograficznemi. Dodajmy teraz do tych objawów ruch chemiczny, tj. ową stechiometrycznemi cyframi wyrażoną wzajemność między pierwiastkami, która je w różnorodne i różnobarwne ciała łączy — a obraz nasz będzie zakończony.

W obrazie powyższym widzimy jasno, iż przyrodą martwą rządzi jedynie ruch atomiczny, lecz że ten ruch bardzo ścisłym i stałym prawom podlega, a o ile nie jest tak zawile jak w żyjących tworach skombinowany, o tyle łatwiej da się w ścisłych systemach ścisłemi formułami matematycznemi wyrazić. Ruch ten, sam przez się, nie jest naszemu oku widzialny jak tylko w swych skutkach lub pod działaniem obcych wpływów, niemniej przeto istnieje on w całej naturze martwej i jest stałym i regularnym pulsem jej wewnętrznego życia.

Dotychczas zajmowaliśmy się wewnętrznem życiem kryształu, tj. ruchem niewidzialnych jego cząstek, a pomijaliśmy zupełnie ich zewnętrzne życie, tj. ruch kryształów jako całych mas, jako cegieł stałego piętra ziemskiego. Oba te ruchy są wprawdzie ściśle ze sobą związane i jeden skutkiem lub przyczyną drugiego, lecz jasność wykładu mymaga zupełnego ich rozdzielenia. Porzuciwszy więc kryształ jako taki, zastanówmy się obecnie nad tym zewnętrznym ruchem, który bezpośrednio pod oczy badacza podpada, nad ruchem całych skał, w których kryształ tę samą rolę składowej jednostki odgrywa, co w żyjącym świecie organicznym komórka.

Zachowanie się skał w obec zewnętrznych wpływów, ich ruch w obec obcych objawów siły, jest częścią chemiczny częścią mechaniczny: pierwszy objawia się w tak zwanem w i e t r z e n i u, drugi w mechanicznem zmienianiu miejsca tak za pośrednictwem wody jak i powietrza.

Wszystka nasza ziemia orna jest rezultatem wietrzenia, które na całej powierzchni stałego piętra ziemskiego bez przerwy i od wieków się odbywa. Młotami, które w ten sposób nad rozbijaniem najtwardszych skał pracują, są woda, tlen i kwas węglowy, a zresztą perjodyczna zmiana temperatury. Tlen i kwas węglowy działają częścią jako wolne w atmosferze, częścią zaś jako zawarte w wodzie, a czynność ich ogranicza się na niszczeniu dawnych związków chemicznych i na tworzeniu nowych. Weźmy przykład. Wiele skał, jak np. bazalt i łupek zawierają w sobie chemicznie związany tlenek żelezisty ($Fe\,O$), inne zaś są połączeniami siarki z metalami jak np. siarczyki żelaza. Otóż na powyższe związki działa tlen następnie: w pierwszym wypadku przemienia niestały tlenek żelezisty na tlenek żelazowy ($Fe_2\,O_3$), a w drugim wypadku utlenia siarkę na kwas siarkowy (SO_3), który z metalami już nie siarczyki lecz sole siarkowe tworzy. Podobnież działa kwas węglowy, osobliwie w wodzie zawarty, bo przyczynia się do rozkładania najsilniejszych skał krzemionkowych (silikatów) jak feldszpat, porfir i inne. W skutek tego roztwarzania dawnych a tworzenia nowych związków rozpadają się skały i spływają w doliny z górskiemi strumieniami. Wietrzenie to jest oczywiście bardzo powolne. „Czynności jego — mówi Liebig — czas nie ogranicza; objawia się ona w każdej sekundzie, lecz musimy ją i w ówczas za istniejącą poczytać, gdy odpowiednich skutków nawet w przeciągu jednego życia ludzkiego nie spostrzeżemy. Długie to trwa lata, nim pod wpływem zmian powietrznych straci swój połysk błyszcząca skała granitu; lecz w nieskończenie długim czasie rozpadnie się ona na coraz drobniejsze szczątki, ulegając siłom chemicznym, które na jej części składowe działają.“

(D. n.)

RZECZY SŁOWIAŃSKIE.

Słowianie południowi.

Zarząd horwackiego narodowego teatru w Zagrzebiu ogłasza sześć nagrod: 200 złr. za najlepszy dramat — treść ma być wzięta z narodowej historji,— 80 złr. za dramat z którego by znać było talent autora; 120 złr. za najlepszą komedję; za drugą — gorszą od tej 80 rłr. Za tłumaczenie którego z dzieł klasycznych, jak Szekspira, Szyllera, Getego i innych, wierszem — 80 złr., za przekład mniejszego dramatycznego utworu 40 złr. — Zawstydzają nas bracia nasi. U nas głucho.... Toż szczęść Boże ich robocie!

Matyca dalmatyńska ma zamiar wydawać „Цвіетник југославенског піесніштва, т. і народног і умієтног піесніштва српско-хрватскога, словенскога и бугарскога." Również uradzono wydać gieografją popularną, którą wygotawia obecnie ks. Danilo za nadgrodą 24 złr. od arkusza druku.

Nakładem tejże Maticy mają wyjść: pieśni narodowe serbskie.

P. Srcekowić profesor szkoły głównej zaprasza do przedpłaty na dzieło: „Синан-паша"— treścią bardzo zajmujące; czysty dochód przeznaczony dla szkoły w Pryzreniu.

«Naše gore list" uskarza się na zastój w piśmiennictwie horwackim przytem z pochwałą wspomina o dziele: „Oblici književne Horvatštine." Napisał Vinko Pacel — znany filolog horwacki. Toż pismo podaje wiadomość o wyjściu poezyj p. Medo Pucić pod tyt. „Cvijeta."

„Zora" towarzystwo młodych Serbów kształcących się we Wiedniu zaprasza wszystkich Słowian do kupowania litografowanego portretu sławnego Wuka Karadžića. Portrety odbite staraniem tejże młodzieży i materjalną pomocą Jovana Nikolića kupca wiedeńskiego, a dochód z rozprzedarzy przeznaczono na wydawnictwo dzieł Karadžića. Radzibyśmy, ażeby miejscowi przedsiębiorcy sprowadzili i do nas portrety dobrze zasłużonego tego męża; zaś chcący je bezpośrednio nabyć zechcą się zwrócić do p. Franciszka Szlerca słuchacza filozofji, albo Mikołaja Milića prawnika na wszechnicy wiedeńskiej. Cena portretu na pięknym papierze 1 złr. a. w.

Czytelnia Serbska w Nowym Sadzie proponuje, ażeby na narodowym serbskim kongresie podniesioną została kwestja udzielenia wsparcia miejscowemu serbskiemu teatrowi z sum krajowych, jak to ma miejsce w Zagrzebiu, gdzie tameczny narodowy teatr ma 7,200 złr. subwencji, albo, co lepiej jeszcze w Peszcie — który ma 40,000 rocznej zapomogi.

P. Mladen Janković uczeń akademji wojskowej zaprasza do przedpłaty na dzieło: „Просто упутство к диференцијалном и интегралном рачуну са употребом у геометрији, физики в Механики."

W Białogrodzie, nakładem księgarza W. Wałozića, opuściła prasę: „Војничка историја Београда."

Drukowany w „Svetovidzie" dramat oryginalny p. F. G. „Црный Ястреб" opuścił prasę jako książka osobna.

P. Vjenceslav Mařik ogłasza prenumeratę na trzecią książkę „Vienca" która obejmować będzie: „Zemljopis trojedne kraljevine."

P. Miroslav Vilhar, pisarz słowinski, napisał dwie nowe komedje. „Detelja" i „Zupan."

W Kralowcu drukuje się dzieło: „Imena vlastita i splošnja" u Horvatov i stranom Srbalj. Muka Franc Kurelca, rodom Ogulinca i t. d.

Svibansjka pobožnost— dzieło treści religijnej wyszło z pod prasy.

Valikanski ili Assemanov Evangjelistar — dzieło bardzo ważne w literaturze horwackiej. Wydaje dr. Rački.

Matica Illirska, wydała swym kosztem 10 rozmaitych dzieł, które dostać można w księgarni Sw. Galca w Zagrzebiu.

Nakładem „Wydawnictwa dzieł naukowych“ w Zagrzebiu wydano cztery dzieła.

Krasińskiego „Iridion“ wyszedł w przekładzie horwackim w Zagrzebiu z drukarni, Drag. Albrechta. Przekładał Adolfo Tkalčević.

P. Dragašević oficer i profesor, zaszczytnie znany u Serbów poeta, ogłasza przedpłatę na drugie wydanie swych poezyj.

P. Daničić ogłasza, iż w krótce opuści prasę „Живот светога Симеуна и светога Сави.“ Dementijana, ucznia Sw. Sawy.

P. Milovan Janković wzywa do przedpłaty na dzieło: „Кратак наук мацарског језика.“

„Војин'а“ pisma poświęconego wyłącznie sztuce wojskowej ukazał się Nr. 3.

P Stepan Ilijašević, kanonik w Zagrzebiu ma zamiar ogłosić swe prace wierszem, treści religijnej i nauczającej.

Ignat Fuks, księgarz w Nowym Sadzie uprasza wydających dzieła w serbskim języku, przysyłać mu 5—10 egzemplarzy każdej książki, z rozliczeniem się po kilku miesiącach. Księgarz ten zamyśla, każdomiesięcznie, wydawać katalog świeżo wyszłych dzieł serbskich.

Pismiennictwo Bułgarskie w opłakanym stanie. „Гайда сатирическій вѣстникъ за свѣстяванiе на Българитѣ“ pismo wychodzące w Carogrodzie z żalem podaje, że w roku zeszłym ukazały się tylko cztery nowe książki bułgarskie. Z dawniej wydawanych ośmiu bułgarskich pism wychodzi obecnie tylko „Gajda“ i „Turcija“ którą utrzymuje rząd, ponieważ „Turcija“ pisze w interesie tureckiego państwa. Trzy szkoły bułgarskie zostały zamknięte. Prospektem ogłoszonego pisma „Бранител“ nie ukazał się żaden numer.

P. A. Andrić redaktor „Световид'а“ otrzymał koncesję na wydawanie, w Białogrodzie, politycznego bułgarskiego pisma „Въстокъ.“ Wezwanie do przedpłaty rozesłane. Zadaniem „W'stoka“ będzie zbliżyć Bułgarów ze słowiańszczyzną, głównie zaś z Słowianami południa. Szczęśc Boże poczciwej myśli!

Tom piąty narodowych pieśni serbskich które zbierał W. Karadžić ma w tym miesiącu opuścić prasę we Wiedniu.

W Cetynie (Czarna Góra) pan J. Sundeczić wydał kalendarz na rok bieżący pod tytułem: „Орлић, црногорски годишнак стариинови за просту годину 1865.“ Pomiędzy artykułami ciekawszym jest: „Најновији статистични податци о Црној Гори“ z którego wyjątki podamy w przyszłem sprawozdaniu. Opuściło prasę dzieło: „Поука о одржану здравла од дра М. Розена. У Београду.

„Световид“ począł drukować w odcinku przekład dzieła Napoleona: „Живот Іулија Цесара.“

Dzieła J. Petrovića „Християнска стазица“ wyszedł tom trzeci; Обясненѣ казнительногъ законника за княжество Србію одъ Б. Ценића, члена државногъ совѣта — wyszedł tom pierwszy.

P. J. Sundeczić w Cetynie ma zamiar wydawać pismo pod tyt.: „Црногорац“ (Czarnogórzec).

„Glasonoša“ podaje że w Pradze znaleziono rękopis Horwacki: „Život Aleksandra Velikoga.“ „Naše gore list“ radzi horwackiej Maticy, ażeby się postarała o nabycie tego rękopisu.

Horwackie towarzystwo spiewaków «Kolo» zaprasza do przedpłaty na szósty zeszyt „Milowana“ mającego zawierać w sobie ulubione pieśni horwackie.

Lexicon palaeoslovenico- graeco- latinum. *Emendatum auctum Edidit Tr. Miklosich. Vindobonae Braumueller. 1862—1865* — dzieło znakomitego filologa i znawcy rzeczy słowiańskich, z tomem szóstym, opuściło prasę i jest do nabycia.

Vilharjeve igre. Pod tym tytułem wydał znany pisarz słowinski Mirosłav Vilhar dramatyczne swe utwory. Tegoż pisarza „žabjanke“ wesoły żart rymowany opuścił prasę.

Łużyczanin p. Smoleř zamierza wydawać tygodniowe pismo w języku niemieckim broniące interesów słowiańskich; przyczem podawać to pismo będzie bibliografję słowiańską. Szczęść Boże!

W Lublanie zamierzają otworzyć stały teatr słowiński.

Czechowie.

„Literarní přiloha k Narodnim Listům“ z dniem 8 kwietnia wychodzi jako osobne, tygodniowe pismo poświęcone naukom i zabawie pod tyt. „Literarní Listy.“ Tymczasowym redaktorem jest Ferdynand Szulc.

Nr. 1 tego pisma odznacza się starannym doborem artykułów. Program obiecuje wiele. Radzibyśmy tylko, ażeby, obok czeskich, znalazły w tem piśmie miejsce przeglądy dzieł innych Słowian.

„Literarní Listy“ będą podawać sprawy o czynnościach Uměleckiej Besedy w Pradze, jak też i bardziej zajmujące odczyty miane na posiedzeniach wydziałów „Besedy.“

Bardzo staranną redakcją odznacza się wskrzeszone pismo „Lumir.“ Nie możemy tego powiedzieć o „Čechu.“

„Umelěcka beseda“ dnia 7 kwietnia. P. Sabina miał rzecz o „estetyce narodowej“ pr. Purkyně wykłada o „przyrodopisie rodu ludzkiego.“

Z dniem 18 b. m. ma wychodzić w Pradze nowe ilustrowane pismo „Hospodyně“ pod redakcją Antonie Budinské.

„Juliusza Cezara“ dzieło Napoleona przekład czeski opuścił prasę.

W czeskich Budziejowicach otwartą została wyższa żeńska szkoła, której dyrektorem jest miejscowy dziekan ks. Jan Šavel.

Znany panrusista p. Jezbera w Pradze, wydaje dalej swe czasopismo „Словѣнинъ.“ Mimo fałszywe i grzeszne założenie pismo to mogłoby mieć niezaprzeczoną wartość, gdyby redaktor zechciał zapełniać jego kolumny dobremi rzeczami, których przecie nie brak w słowiańszczyźnie, co dlań jest tem łatwiejsze, że u wstępu zapowiada, iż zasila swe pismo przedrukami. Niech p. Jezbera w „Słowieninie“ zapoznaje wszystkich Słowian ze sobą, podając rzeczy Słowiański ogół interesujące, a darowanem mu będzie hołdowanie utopji nieprzynoszącej zaszczytu jednostkom wierzącym w jej urzeczywistnienie się.

Znakomicie redagowane czasopismo polityczne „Narodni Listy,“ w skutek wyroku sądu, zawieszonem zostało na trzy miesiące. Czytelnicy jego, przez ten czas, będą dostawać „Hlas“ pismo również patrjotyczne.

Dzieło J. V. Jana „Kronika Prace“ poczęło wychodzić zeszytami w Pradze.

W Pilznie ma być wydany almanach „Radbuza“ pod redakcją pp. B. Guldener i F. A. Hora.

Zeszyt pierwszy biblioteki pod tytułem: „žert a prawda“ opuścił prasę. Zawiera: „Povidky a humoresky“ E. Justa.

Nakładem Steinhausera wyszedł zbiór deklamacji pod tytułem: „Včelka“ (Pczółka).

„Papěž a revoluce“ nowy romans E. Rüffera opuścił prasę.

Nakładem księgarni Dr. E. Gregra wydano: Juliusz Cezar — Napoleona, „Cesty po Německu, Švycarsku, Francii, Anglii a Belgii r. 1862 od gana krejěiho.“

„Domaci Biblioteky“ wyszedł zeszyt 14.

„Divadelni ochotnik“ wydawca p. Bolesławski, trzeciego działu zeszyt pierwszy opuścił prasę.

V. Halek redaktor czasopisma „Zlatna praha“ przedsiębrał naukową podróż do słowiańszczyzny południowej, a potrzebnych na to funduszów dostarczyło mu czeskie stowarzyszenie „Svatobor.“

Patrząc na krzątania się braci naszych około zapoznania się z tem wszystkiem, co obcem nam nie jest westchniemy chyba zapytując: kiedyż i my poczniemy w ślady ich wstępywać?

Łużyczanie.

„Łužyčan“ w nr. 4 zamieszcza pieśni dolnołużyckie z przekładem na górnołużyckie z których to chyba można mieć przekonanie, że niepotrzebnie dwoją się słabe siły. Dwa te narzecza powinny się zlać ze sobą, bo inaczej chyba upadną oba — co nie daj Boże! Mowa Łużyczanów wiele ma podobieństwa z polską.

Towarzystwo SS. Cyryla i Metodego którego organem jest „Katholski posoł“ świeżo wydało: „Ziwjenja Swiatych“ — napisał Handrij Dučman.

Ze sprawozdań czynionych na posiedzeniu Maćicy Serbskeje w Budzieszynie 19 kwietnia widać że Maćica w ubiegłym roku wydała 38 rozmaitych dzieł, co jest bardzo wiele zważywszy na garstkę Słowian o dobro duchowe których stara się stowarzyszenie.

W Kocebuzie (Łużyce dolne) opuściło prasę: Prätkowane na bibliski swezeń w' Borkowach..... przez ks. Albina (pismem niemieckiem).

Rusini.

Zduszony przemocą rozwój narodowy Ukrainy nie mocen jest objawić się światu. O żadnych tamecznych drukach nie mamy wieści, a raczej pewnem jest, iż rząd moskiewski zabronił wydawać dzieła pisane w języku ludowym ukraińskim. Grzech jego ciężki, a zaślepienie wielkie! Nie szaleństwem że myśleć, iż naród o siłach żywotnych można zniszczyć jednym ukazem? A przecie taką jest polityka Moskwy w obec Polski i Ukrainy. Wierzymy święcie, że siła duch nie przeprze i dziś gniecione narodowoście jutro zajaśnieją blaskiem chwały, a przebyte męczeństwo doda im uroku.

Zostający pod wprost sprzecznymi warunkami Rusini Galicji krzątają się koło własnego rozwoju. Widocznem jest, na pierwszy rzut oka, obezsilenie nienarodowego, hołdującego moskiewskim tendencjom, stronnictwa Rusi. Organ Maticy ruskiej „Науковый зборникъ“ pisany przez połowę w językn czysto moskiewskim oburzył na się niemal wszystkich, że Matica zmuszoną była uniewinniać się. Stronnictwo narodowe — młodej Rusi podniosło się znacznie. Jego organ „Мета,“ bez żadnej ceremonji, nazywa moskalami Rusinów o janusowem obliczu. Ażeby zniszczyć kredyt pism z łona młodej Rusi wyszłych, przeciwnicy rzucili się do potwarzy, którą „Мета“ odpiera tem, że dotrzebnych na wydawnictwo funduszów dostarcza p. Michał Dymet mający serce i worek otwarty dla sprawy narodowej.

„Нива“ rozpoczęła drugi kwartał swego istnienia.

„Руська Читальния“ doszła do nr. 8.

„Руський Театр“ серія перша. Ч. 2.

Przekład komedji Moliera George Dandin opuścił już prasę.

P. W. Łotoćkyj ogłasza przedpłatę na dzieła Павла Свого: powieść „Колись було“ i „Сопилка“ poezje.

Repertoarz teatru ruskiego we Lwowie wzbogacony został sztukami tak oryginalnemi, jak i tłumaczonemi. Ogłoszony konkurs przysporzył teatrowi do dwudziestu dramatów i kilka komedyj — oryginalnych.

Z Ukrainy nadesłano do dyrekcji teatru kilka dramatycznych utworów.

Na Węgrzech ma powstać pismo ruskie poświęcone literaturze i rzeczom gospodarskim — ma ono być pisane w języku moskiewskim, którego tam otwarcie przewódzcy używają niemając, tak niebezpiecznych oponentów jak „Meta“ i „Niwa.“

We Wiedniu p. Čeněk Hron (Landstrasse, Hauptstrasse Nr. 33) tworzył księgarnię słowiańską, w której obiecuje zgromadzić wszystko, cokolwiek ukaże się w świecie Słowiańskim. Wielkażbo potrzeba podobnej księgarni.

„Ost und West“ dziennik niemiecki w interesie Słowian piszący, w skutek procesu, przestał wychodzić. Drugi podobny dziennik „Zukunft“ ma się zamienić w codzienne pismo.

St.

Monumenta Poloniae historica. Pomniki dziejowe Polski. Wydał August Bielowski. Tom I. Lwów, nakładem własnym 1864. str. XXXII i 946.

(Ciąg dalszy.)

Szereg tych źródeł rozpoczynają wyjątki z pism dwóch głośnych cudzoziemców. Konstantyna Porfirogennety Greka i Chasdaja Ibn - Szaprut izraelity z Kordowy. Po tych następuje pierwsze źródło słowiańskie: Żywot świętego Metodego. Odtąd mięszają się już coraz gęściej pomniki krajowe ze świadectwami obcemi. Po wyjątkach z Widukinda następuje nadanie Henryka IV, w którem przechował się jakiś odgłos dokonanego w r. 973 przyłączenia Krakowa do dyecezji pragskiej; dalej zamieszcza wydawca dokument zapisu Gniezna ze wszystkiemi ziemiami aż po Kraków stolicy apostolskiej, który to dokument, zatracony w oryginale, przechowuje się tylko w treściwym wyciągu w dziele Muratorego: *antiquitates Italiae medii aevi*; nareszcie list Thietpalda do św. Wojciecha wyjęty z dzieła Bernarda Peza: *Thesaurus anecdotorum.* List ten stanowi niejako wstęp do trzech legiend o św. Wojciechu, które następują po sobie chronologicznym porządkiem, poczynając od najdawniejszej przez bezimiennego autora skreślonej. Legienda owa nosząca tytuł: *Passio s. Adalperti martiris*, ogłoszona została poraz pierwszy drukiem z manuskryptu biblioteki mnichowskiej w „Pomnikach“ Bielowskiego; po niej idzie żywot św. Wojciecha przez Jana Kanaparza, dalej żywot tegoż świętego przez św. Brunona spisany. Poczet owych mniejszej rozciągłości, ale wielkiej dla każdego historyka wagi świadectw, kończy list św. Brunona do Henryka II i Wiperta legienda o śmierci św. Brunona.

Następnych 67 stron (od 251 do 318) zajmują wyjątki z kroniki Thietmara, stanowiącej jak wiadomo najobfitsze źródło do dziejów Mieczysława I i Chrobrego, poprzedzone przez wydawcę dokładną wiadomością o autorze i jego dziele i objaśnione cennymi przypisami. Lukę pomiędzy Thietmarem a Gallem wypełnia znowuż liczny szereg drobniejszych świadectw i wyjątków z obcych dziejopisów, zebranych z najtroskliwszą pilnością. Znajdujemy tu: Nagrobek Bolesława Chrobrego; list Matyldy do Mieczysława II; Ryxy zapis kościołowi kolońskiemu; wyjątki z Damianiego żywotu św. Romualda; Ryxy nadanie dla klasztoru w Brunwiler; założenie klasztoru Brunwilerskiego opisane przez mnicha tegoż klasztoru: brewe Benedykta IX do Aarona arcybiskupa krakowskiego; nadanie Bolesława Śmiałego dla klasztoru w Mogilnie; list Wratysława księcia czeskiego do Bolesława Śmiałego; list Grzegorza do tegoż; list Lamberta biskupa krakowskiego do Wratysława; list Władysława Hermana do Klemensa III antipapieża za Wratysławem; spisy dawne skarbca i biblioteki kapitulnej krakowskiej.

Dopiero na str. 379 zaczyna się kronika Galla i zajmuje wraz z objaśnieniami i wstępem 105 stronnic (do str. 484). Po niej następuje kronika węgiersko-polska, a kończą cały tom niniejszy latopis Nestora, nauka Mononacha i list tegoż do Olega. Ostatnie karty (od str. 885 do 946) zapełniają sprostowania i uzupełnienia, oraz dokładny ukaziciel.

Już sam przegląd tytułów zebranych w „Monumentach“ Bielowskiego świadectw dziejowych, przekonywa dostatecznie, z jaką sumiennością starał się wydawca wywiązać z przyjętej na się pracy, z jaką skrzętością usiłował zebrać wszystkie choćby najdrobniejsze wzmianki, aby najlżejszy nawet promyk w tej niewielkiej liczbie pomników, rozświecających początkowe dzieje nasze, nie został stracony. Jakoż właśnie drobne owe świadectwa, listy, dokumenty, urywkowe napomknienia, podnoszą niezaprzeczenie o drugie tyle wartość dzieła i zasługę wydawcy. Kroniki Thietmara, Galla, Nestora, znane były już z dawna, jakkolwiek z wydań nieporównanie mniej poprawnych i krytycznych. Przeciwnie owe okruszyny, roztrzęsione dotąd po przeróżnych dziełach, rzadko należycie ocenione i skomentowane, nie każdemu dostępne, gubiły się w odmęcie innych, ważniejszych na pozór źródeł i nie zwracały na się należytej uwagi dziejopisów. Bielowski pierwszy dopiero zebrał je i zestawił w jedną całość, wykazując oraz całą ich wagę historyczną.

W uporządkowaniu zebranych w swem dziele pomników nie trzymał się wydawca jedynie następstwa chronologicznego, lecz owszem zwracał baczną uwagę na treść i na wewnętrzny związek jednego świadectwa z drugiem, dobierając je tak, aby się wzajemnie niejako uzupełniały i objaśniały. Z tąd w notach częste odwoływania się i porównywania, rozświecające wielce rzecz samą, a ułatwiające przyszłemu dziejopisowi rozpatrzenie się krytyczne w przedmiocie i zestawienie faktów.

Jakoż nie jest Bielowski bynajmniej tylko skrzętnym i pracowitym wydawcą; jak również „Monumenta“ nie są jedynie zbiorem uporządkowanych i przejrzanych sumiennie materjałów. Przeciwnie poprzedzające każde najdrobniejsze nawet świadectwo wstępne uwagi i objaśniające je ile możności najdokładniejsze przypiski, stawią „Monumenta“ nieporównanie wyżej nad wszystkie dotychczasowe publikacje podobnego rodzaju, wynoszą do rzędu najznakomitszych naszych dzieł historycznych, a w wydawcy okazują głęboko myślącego historyka, u którego ogromna erudycja łączy się z niepospolitą bystrością umysłu i śmiałą, a sumienną krytyką. Podając oczyszczony krytycznie tekst źródła do użytku przyszłemu historykowi, zamieszcza Bielowski w przypiskach i objaśnieniach nieocenionej wartości spostrzeżenia, rzucające nowe zupełnie światło na niejeden fakt ciemny i niepewny dotąd, rozwija poglądy zdumiewające świeżością, a oparte na niezbitych dowodach źródłowych, lub z najściślejszą logiką przeprowadzonych kombinacjach.

Tyle o „Monumentach“ w ogóle. W następujących rozdziałach zastanowimy się poszczegółowo nad główniejszemi przynajmniej źródłami historycznemi w nich zamieszczonemi. Tutaj podnosimy tylko jeszcze to jedno: Dla ułatwienia zrozumienia opatrzył wydawca wszystkie pomniki w językach obcych pisane, nawet słowiańskie, wiernem, owszem często prawie dosłownem tłomaczeniem, tylko łacińskie zostały bez przekładu. Dzieło całe wydane pięknie, drukiem wyraźnym, czystym, ozdobione jest nadto wielu podobiznami fotolitografowanemi.

Bielowski poświęcił swą pracę „Cieniom Kazimierza W. założyciela akademii krakowskiej“ jako wydaną w 500letnią rocznicę założenia tejże akademii. Ze wszystkich dzieł, któremi starano się uświetnić pamięć wielkiego króla i pięciowiekową rocznicę jego fundacji, są „Monumenta“ i pozostaną na zawsze najwspanialszą pamiątką tej rocznicy, najgodniejszym hołdem złożonym cieniom króla prawodawcy, który pierwszy obdarzył swój naród „studnicą wszech nauk“ — akademją krakowską.

(C. d. n.)

PIEŚNI PROROKÓW.

Przekładu Adama Pajgerta.

Lwów — nakładem Karola Wilda 1865.

(Ciąg dalszy).

Szereg pieśni Izajaszowych rozpoczyna się »pieśnią wstępną,« w której prorok opisuje swe powołanie przez Pana, ociąganie się swe na widok marności tylu prac usilnych, dlatego bezowocnych, że potrzebują roli ochoczej do ich przyjęcia:

Napróżne moje wołania
Jeźli twa łaska ich nie ogarnie
Jeźli im nie dasz słuchania.*)

Myśli w tym — jak na powołanie Izajasza cokolwiek za ciasnym i szczupłym — ustępie zestawione w porządku bardzo biblijnym, co do wyrażenia się jednakże zdaje się nam, że w drugiej połowie poematu siła gromkiej dykcji Izajaszowskiej cokolwiek spadła.

Naturalną jest rzeczą, że prorok swe działanie musi rozpocząć od »narzekania na grzechy ludu.« Jest to jedna z najsilniejszych strón ducha poetycznego Izajasza, którą jednakże autor co do numerycznej ekstenzji a poczęści też co do intenzji mało podniósł i rozwinął — i w stosunku do tego, jak ona w oryginale jest zastąpioną, i w stosunku do potrzeby i wymagania zbioru, a poczęści i do dzisiejszych naszych oczekiwań.

Pięknem jest obudzenie ducha Pańskiego w piersi wieszcza na tych Targowiczanów izraelskich,

którzy pomocy
Szukają u Faraonów!
Co w cieniu egipskich tronów
W egipskiej kryją się nocy!

Słusznie im prorok przepowiada, że pomoc obcych, o którą się ubijają, zamiast korzyści szkodę im tylko przyniesie, że

Egiptu pomoc uciskiem
I zelżywością im będzie,
Obcy ich ziemię posiędzie,
Narodów będą igrzyskiem.

Próżno zatykają uszy na karcące napomnienia, próżno wołają:

Mówcie nam rzeczy przyjemne!
Z drogi nam z waszą żałobą!
Umilknij ponury chórze!

Ustęp ten piękny, nietylko treścią i tokiem myśli, ale nawet i jednym obrazem przypomina jeden poemat Karola Balińskiego, umieszczony w którymś z ostatnich roczników kalendarza krakowskiego Wildta, w którym »szlachta śmieje się z wołania księdza Skargi, że słońce ojczyzny ku zachodowi się zbliża, kiedy im się zdaje, że to jeszcze południe,« w którym tak ślicznie podniesiona ta budowa na krzyżu się opierająca, co runęła, skoro podwaliny krzyża podgniły.

---

*) I naprawdę jest to pono nieodzownym warunkiem przyjęcia się jakiejś myśli, aby znalazła grunt przez bieg dziejów, przez prąd wieku i przez ducha czasu przygotowany; inaczej najszczytniejsze myśli, najszlachetniejsze usiłowania nieprzyniosą owoców i skutków odpowiednich zamiarom i łożonym staraniom. Dlatego wiele to znaczy poznać tę dążność, ten prąd, i do niego swe prace zastosować. Tak też ma się na polu literatury: ogół nieraz na najpiękniejsze twory mało zwraca uwagi, podczas gdy lichoty prosperują. Takiego losu doznały »Melodje biblijne« Kornela Ujejskiego, które, odkąd wyszły — tj. od 1852, dotąd nie zyskały u szerszej publiczności tej wziętości, jaka się im przynależy. Tak się ma rzecz u nas w Galicji z przekładami z literatury rosyjskiej lub ukraińskiej i z innemi.

A i tu poeta użył podobnego obrazu w zwrotce:

Grzechy ich będą szczeliną,
Przerwą wysokiej budowy,
Co im się zwali na głowy,
Aż pod gruzami wyginą!

Ale autor Pieśni proroków pospiesza zaraz pocieszyć lud izraelski w II. ustępie, któryby właściwie inny osobny tytuł nosić powinien, a którego dalsze myśli prócz początkowej w mało odmiennej formie poźniej się powtarzają. Szkoda jednakże, że autor w przedmiocie karcenia grzechów narodu na tym jednym ustępie poprzestał. Gdzież są ci króle i królewięta, co w rozpuście bałwanom ofiarują? gdzież ci, o których Jubal w »Melodjach biblijnych« powiada, że

Do jarzma wdrożeni
Od Boga wzgardzeni
O raju straconym i nie śnią?

gdzież tylu innych grzeszników rozmaitych Izraela, którzy spowodowali upadek narodu i karę? — Jest to nieproporcjonalność i jednostronność w zbiorze bardzo kontrastująca z »pieśnią wstępną,« która właśnie tę stronę zadania prorockiego — t. j. obowiązek karcenia surowego własnego narodu i wyrzucania mu błędów i występków jego — najsilniej podnosi. Zadanie bowiem takiego wieszcza wypowiedziane jasno w pieśni »Jubala« w słowach:

A jabym w ich sercu chciał zaszczepić bole,
By żywo swą uczuli własną niedolę;
A potem znużone
Te serca skrwawione
Cieszyłbym nadzieją i pieśnią.

Tak jest! potrzebaby silniej podnieść tę winę narodu, tem cięższą, im więcej Pan dlań uczynił narodu, który mógł powiedzieć:

»wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie!«

narodu, którego kara też za to stosunkowo tem jest surowszą. A nie można tego pominąć, że i późniejsze opisanie kary i zapowiedź miłosierdzia Bożego, dalekoby silniejszy wpływ wywarła, gdyby wszystkie te trzy części zbioru mające za przedmiot groźby, kary i miłosierdzie ze strony Pana Zastępów w harmonijniejszej proporcji były utrzymane. Autor zaś — czemu się wcale niedziwimy — idąc za łagodnością przyrodzonego usposobienia i za wrażeniami swych uczuć więcej uczuł surowość kar, więcej się spragnął za zlitowaniem Pańskiem, niż uznał sprawiedliwość wyroków Bożych, co długo upominały Izraela groźbami przez usta proroków. (D. n)

ROZMAITOŚCI.

— Uczony francuzki *Pascal Coste* trudni się od dość znacznego czasu na koszt rządu francuskiego odkopywaniem starożytnych zabytków dziejowych w Persji. Rezultaty swych prac złożył w wydanem poprzednio dziele p. t. *Monuments de la Perse*. Obecnie wydaje doń dodatki w 26 zeszytach z licznemi rycinami p. t. *Monuments modernes de la Perse*.

— Do liczby przekładów wszystkich dzieł Byrona na język niemiecki dołączył nowy Gildemeister. Zachwalany przez czasopisma niemieckie wychodzi on w Berlinie u Reimera (sławna dawniej przez sto lat firma: Weidmannsche Buchhandlung). Prócz wielu częściowych przekładów był rozpowszechnionym w ostatnich czasach całkowity przekład Adolfa Böttgera.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor **F. B. Twardowski.**
Główny współpracownik: **L. Tatomir.**

Z drukarni Zakładu nar. im. Ossolińskich. *Pod bezpośrednim zarządem Aleksandra Vogla.*